

Czas nadchodzi wielka strzyża?

3 października 2024

Czy z jednej strony Polacy to obca agentura, a z drugiej stado baranów przygotowywanych do kolejnej strzyży?



Polska to bogaty kraj. Okradają go od 1000 lat, a nadal jest co kraść.

Co to znaczy „strzyża”? „Strzyża owiec to inaczej pozyskiwanie wełny, które jest integralną częścią cyklu użytkowania wełnistego owcy. Odpowiednio dobrane terminy strzyży oraz sposób jej przeprowadzenia mają decydujący wpływ na wartość uzyskanej wełny” – informuje internet.

W historii Polski zdarzały się wielkie strzyże katastrofalne: potop szwedzki, rozbiory, najazd niemiecko-bolszewicki, komunizm... Do rozpoczęcia każdego z tych zdarzeń potrzebny był jakiś pretekst, w którym niekiedy chodziło o kobietę.

Przywódca powstania kozackiego Bohdan Chmielnicki miał pretensje do władz ówczesnej Rzeczypospolitej. Setnik czechryńskiego pułku kozaków rejestrowych Chmielnicki i podstarości czechryński Daniel Czapliński upodobał sobie Helenę z Komorowskich. Kiedy została kochanką Bohdana, Czapliński napadł na folwark i dwór Chmielnickiego i spalił,

kochasia uwięził. Po wyjściu na wolność Bohdan Chmielnicki rozpoczął proces o rehabilitację oraz o zwrot majątku. Gdy skargi słane do hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego nie poskutkowały, setnik udał się na Zaporozie do Siczy, gdzie zbuntował miejscowych Kozaków zaporoskich. Wydarzenie to stało się impulsem do powstania na Ukrainie.

Pretekstem rozpoczęcia potopu szwedzkiego była słabość króla Jana II Kazimierza Wazy do trzeciej żony Hieronima Radziejowskiego. W maju 1650 roku ożenił się Hieronim (dwie poprzednie żony zmarły) ze świeżo owdowiałą Elżbietą ze Słuszków Kazanowską, dziedziczką wielkiej fortuny po Adamie Kazanowskim. W liście do królowej Hieronim skrytykował Jana Kazimierza za sposób prowadzenia wyprawy przeciw Kozakom, a także sugerował, że król ma romans z jego żoną, która towarzyszyła mężowi w wyprawie. Wpadłszy w niełaskę u króla, sprowadził na Polskę Szwedów, a co było dalej – w „Potopie” Henryka Sienkiewicza. Potop szwedzki był wielkim rabunkiem dokonany przez Szwedów: zrabowane i poniszczone zamki od Bałtyku po Tatry, wywiezione dobra, liczne straty w ludziach, osłabiona Rzeczpospolita.

Słabą Rzeczpospolitą łatwo było zanarchizować, nasycić płatną agenturą, zrywać sejmy i wprowadzać bezprawie, a potem podzielić między sąsiadów. Biorące w tej strzyży mocarstwa ościenne zlikwidowały Rzeczpospolitą trzema rozbiorami, która znikła z mapy na 123 lata i nie wiadomo było, czy kiedyś się odrodzi.

Czas międzywojnia był czasem olbrzymiego wysiłku narodu polskiego, dzięki któremu Rzeczpospolita wzmacniała się i bogaciła. Sąsiedzi czujnie przyglądali się, a kiedy czas nadszedł, narodowy socjalizm z Niemiec i bolszewicki komunizm z Rosji zgodnie napadli na Polskę. Obrabowali ją z czego tylko mogli, wybili inteligencję i znaczną część narodu i szykowali się do posiadania podbitych terenów na wieczność. Narodowy socjalizm nie mieścił się w planach podbijania świata, Polskę zostawiono na pastwę bolszewii. Strzygła ona Polaków przez

kolejne półwiecze, obdarowując najlepszych komunistycznych strzygaczy przywilejem obrabowania Polaków z wypracowanego przez naród pomimo komunizmu mienia. Pod pozorem „transformacji ustrojowej” rozkradziono huty, kopalnie, stocznie, banki... Polacy zostali gołi jak barany po strzyży, handlowali na połowych łózkach na ulicznych chodnikach i w „szczękach” na targowiskach, walczyli o byt, podczas gdy polski handel stawał się własnością supermarketów, w których „kapitał nie ma narodowości”... Zabrali się znowu z wielkim wysiłkiem do pracy, emigrowali za chlebem i po paru dziesiątkach lat zaczęli żyć jak ludzie: wielu mieszka w ładnych domach, jeździ podobnymi do tych na Zachodzie samochodami, jakoś wiąże koniec z końcem. Ale władze Rzeczypospolitej zaniedbały bezpieczeństwo państwa: agentura wszelkiej maści pobierająca z zagranicy jurgielt zwany dzisiaj „grantami” lub „finansowaniem organizacji pozarządowych” – pod pozorem „wielopłciowości”, „tęczowości”, „klimatyzmu”, „ekologizmu”, „antykatolicyzmu” i innych podobnych pomysłów rozkłada ład prawny i społeczny w Polsce.

Szykuje się kolejna strzyża pod wezwaniem Świętego Klimatu, któremu ma szkodzić puszczanie dwutlenku węgla przez człowieka. Warto się zastanowić, że ten sam CO₂ puszczany w Niemczech, Chinach albo USA klimatowi szkodzi mało, albo wcale. Najgorzej szkodzi w Polsce. A tak w ogóle, to sama natura wytwarza 770 mld ton CO₂, z tego 57% emisja lądowa: lasy, zwierzęta, wegetacja, czyli 439 mld ton. Drugim emitorem CO₂ są oceany: 42,1% całości, czyli 324 mld ton. Człowiek ze swoimi 42 mld ton CO₂ to zaledwie 5,2% (dane szwajcarskiego instytutu IPCC za „Gazeta Warszawska” z dn. 27.09.2024 r.). Ograniczenie wydzielania przez człowieka dwutlenku węgla o jakiś mizerny ułamek procenta nijak nie wpłynie na zmianę klimatu, który jak zmieniał się periodycznie wraz ze zmieniającą swoje położenie w cyklu 41 tysięcy lat osią ziemską, tak będzie się zmieniał dalej. Być może zmiana położenia osi ziemskiej przyśpieszy nieco w opinii specjalistów dla potrzeb klimatu, ale podejrzewam, że opinie

te będą proporcjonalne do wysokości jurgieltu zwanego grantami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w Europie Polska ma najwyższy procent mieszkań (i domów) prywatnych. „Ponad dwie trzecie Polaków mieszka w domach (43%) lub mieszkaniach (25%), które są własnością ich lub współmałżonka. Około jednej piątej (19%) mieszka w domu (11%) lub mieszkaniu (8%) należącym do rodziców lub innych krewnych” – czytamy w internecie. Pod pozorem „klimatyzmu” Unia nałoży na tę bazę mieszkaniową obowiązek dostosowania jej do „zeroemisyjności”, co wiąże się z olbrzymimi wydatkami, a niekiedy po prostu będzie niemożliwe. Niedostosowania się do tej „dyrektywy” spowoduje nałożenie kar na właściciela, a niespłacone kary spowodują przejęcie domu czy mieszkania.

Żeby czasem Polaczki nie zbuntowali się, trzeba było ich rozbroić, bo to wojsko w rogatywkach bywało nieobliczalne... No to wszystką broń oddaliśmy naszym braciom Ukraińcom, za co pozwolą nam budować pomniki ku czci UPA i OUN w nadwiślańskim kraju. I znowu będzie w modzie hasło „Wasze ulice, nasze kamienice”.

To właśnie jest ta „wielka strzyża” przygotowywana Polakom przez „unitów” z udziałem wybieranych przez nas demokratycznie przedstawicieli, sownie wynagradzanych przez Unię.

Sławomir Mentzen z Konfederacji zastanawiał się skąd właściciele domów i mieszkań wezmą pieniądze na remonty: „[...] albo sprzedadzą mieszkanie, albo wezmą bardzo drogi kredyt. W najgorszej sytuacji będą emeryci, którzy nie mają żadnej zdolności kredytowej i będą skazani przez ten rząd na zbójce, odwróconą hipotekę. Będą musieli sprzedać jakiemuś(?) bankowi swoje mieszkanie w zamian za fundusze i nie będą mogli przekazać tego mieszkania swoim dzieciom”. Dlatego, jak podkreślał polityk Konfederacji, „ta dyrektywa powinna być nazywana dyrektywą wywłaszczeniową, ponieważ doprowadzi do wywłaszczenia Polaków z ich własnych mieszkań i

ich własnych domów”.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net